

# Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stółcem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

## Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Verstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Eustazego, Kastulusa.  
We wtorek Kwiryna m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 43 zachód 6 28  
Dziś wschód księżyca 11 53 zachód 3 41

### Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

### Wódka blok rozsadziła,

to jest narada nad nowymi podatkami od wódki, w komisji skarbowej parlamentu niemieckiego spowodowały rozsądzenie bloku. O co poszło? O tak zwany podarunek wódczany (Liebesgabe), który właściciele gorzelni pobierają od rządu. Ow podarunek wódczany objaśnimy jeszcze przy okazji. Liberalowie i postępowcy, którzy jak wiadomo tworzą z konserwatystami blok, stawili wniosek o usunięcie, lub co najmniej zmniejszenie sumy tego podarunku z 20 na 5 marek. Konserwatyści oparli się jednak, i oświadczyli, że podatek od wódki chcą przeprowadzić w danym razie bez innych partyi blokowych, czyli, że blok w tej sprawie się rozpadnie.

Tak się też stało. Większość komisji, a mianowicie konserwatyści, centrum, gospodarcze zjednoczenie oraz polacy przyjęli w piątek uchwałę, która istotnie blok rozsadziła, a mianowicie: „Podatek od alkoholu, wyrabianego w granicach kontyngentu (kontyngent to tyle, co ilość, jaką gorzelnie wedle przepisu mogą wyrabiać) wynosi 1.15 m., po za kontyngentem 1.35 m. od litra. Wniosek ten został przyjęty 16 głosami przeciwko 12. Przeciw niemu głosowali wolnokonserwatyści, liberalowie, postępowcy i socjaliści.

Gazety blokowe szydzą z nowego

bloku, w którym znaleźli się także polacy, tak jak gdyby to polacy nie byli porządnymi obywatelami państwa. Właśnie w powyższym wypadku polacy udowodnili, że się też na coś przydadzą, mają oni bowiem w owej komisji dwa głosy. Gdyby owymi dwoma głosami byli głosowali razem z mniejszością, byłby wniosek konserwatystów przeprowadził.

Rząd i blokowcy powiadają, że to przecież nie idzie, ażeby rządził w państwie niemieckim taki blok, w którym polacy rozstrzygają! Czemu niema iść? Dziwni ci Niemcy. Gdy polacy nie miesza się do spraw niemieckich, wówczas Niemcy skarżyli się na nich, że są wrogami państwa, gdy teraz zabrali się do roboty na korzyść rządu, znowu źle. Nam polakom obojętne, czy tam polacy będą należeli do bloku państwowego, czy nie, ale przynajmniej raz posłowie polscy państwu niemieckiemu udowodnili, że są tak dobrimi podporami państwa, jak inni, a nie żadnymi wrogami, za jakich ich miano dotąd.

Ale kiepsko to już wygląda w państwie niemieckim, skoro kanclerz na swych własnych landsmanów spuścić się nie może, jeno polacy muszą odgrywać podpory państwa.

Porządnie się Niemcy drażnią za lby z powodu nowych podatków. Ano! trza było mniej pieniędzy na wojsko i okręty wyrzucać, a byłoby dziś więcej grosza we worku państwowym i zgoda z Anglikami i innymi narodami byłaby lepsza. A tak niema ani pieniędzy, ani zgody na zewnątrz, ani na wewnątrz.

Mówią też, że kanclerz Bülow długo się już nie uchwyci.

### Sprawiedliwość władzy kościelnej względem polaków.

Otrzymujemy następujące pismo: Kiedy przed niedawnym czasem ukazał się na łamach naszej gazety artykuł, pod tytułem „Stosunki kościelne w Gdańsku” nasunęła nam się mimowoli myśl, przypatrzeć się bliżej tym stosunkom, szczególnie w okolicy naszego Gdańska.

I tak, kiedy po długich prośbach i naleganiach udało się polakom w Sopocie wyzebrać chociaż raz w miesiącu polskie kazanie, wtenczas zdawało się każdemu, patrzącemu na to, jak chętnie ten lud słucha kazania w swym ojczystym języku, niepodobieństwem, iż nasza władza kościelna się temu tak długo opierać mogła, i teraz dopiero zezwoliła, lecz tylko raz w miesiącu. Widząc zaś, jaka ogromna liczba się zbiera na każdorazowe polskie kazanie, przychodzimy do przekonania, że nie raz w miesiącu, ale co tydzień powinno się takowe odbywać.

Inaczej dzieje się, gdy chodzi o kazania niemieckie. Niech tylko w jakiejś, chociaż największej parafii polskiej, osiedzie się kilku katolików Niemców, a już dla nich — nieraz bez prośby — urządza się kazania niemieckie. Tu zaś, gdzie tysiące polskiego ludu błaga i prosi o to, co mu się słusznie należy, a co może odczuć sercem i duszą — napróżno.

Pomyśli sobie ten i ów, że żądamy przecież tego, co jest nasze, i to od władzy kościelnej, nie zaś od rządu pruskiego.

Przypatrzmy się teraz stosunkom kościelnym w Nowym porcie, gdyż i tam by można polaków liczyć na ty-

siące. — Nie usłyszą tam bowiem polacy w kościele przez cały rok ani jednego polskiego słowa. Ale jest tam coś innego, co zwraca powszechną uwagę polaków tamtejszych. Oto w kościółku na drzwiach jest wypisana tabliczka w polskim języku, przypominająca, kiedy ten kościół był odnawiany i t. d., naturalnie także za polskie pieniądze. I tak czytając, niejednemu się lza do ocz ciśnie i mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego i my tu nie mamy polskiego kazania, dla czego i nam tu nie wolno zaśpiewać w naszym ojczystym języku? Głęboki żal przejmie każdego, gdy sobie musi odpowiedzieć, że władza kościelna nie pozwala na to.

Takie lub podobne stosunki panują również w Wrzeszczu, Szydlicach, i wielu innych kościołach naszej diecezji. Widoków zaś, aby się te stosunki zmieniły na lepsze, niema żadnych, zatem przy obecnym nowomodnym kulturkamie w postaci całągów i tłustych posad, które księża otrzymać mają za szerzenie niemieczyny w polskich parafiach nie pozostaje nam zatem nic innego, jak środek samoobrony naszych praw najświętszych.

A więc obudzmy się raz z letargu długoletniego, żądając wszędzie tam, gdzie się okaże potrzeba, kazań i nabożeństw polskich, gdyż inaczej zginemy w tem morzu germańskim, które się wdziera wszystkimi szczelinami nie tylko do chat i domów naszych, lecz nawet i do kościołów. Nie ustawajmy w żądaniach naszych, a jeśli nie nie wskóramy u władzy biskupiej, wtenczas udawajmy się do głowy Kościoła św. to jest papieża, aby nam dał to, co się nam sprawiedliwie należy, a wtenczas pokażemy, żeśmy są godnymi

### Tajemnice dworu sułtańskiego.

#### POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Postanowił tedy krzyżować po wodzie, to jest przepływać w poprzek od jednego brzegu do drugiego, w ten sposób mógł najlepiej pilnować całej morskiej zatoki. Jeśli Halil-bej miał zamiar tą drogą spieszyć do Terapii, to musiał popaść w ręce Sadego i depesza, którą sułtan mieć chciał byłaby zdobyta.

Sadi był pełen gorączkowego pragnienia, wykonać rozkaz sułtana i wykryć zdradę jednego z jego ministrów, którzy mu wierność zaprzysięgli. Niezmiernie był oburzony, gdy pomyślał, że wezyr osypany godnościami i wyróżnieniami, jak Mustafa-pasza, po za tym, któremu godności te zawdzięczał, przeprowadzał ambitne plany, lub wprost zdradzał swego pana i protektora. Ta myśl go oburzała, zarówno też i na Halil-beja, współnika podobnie niecznego czynu, spoglądał ze słuszną pogardą i gniewem.

W tem, kiedy Sadi właśnie rozwinął mały żagiel, by skorzystać z lekkiego wiatru morskiego, kiedy łódź jego cicho się przesunęła po wodzie i szybko jak strzała przebiegała od jednego do drugiego, Sadi zaczął nadsłuchiwać.

Już było po północy.

Z pewnego oddalenia wyraźnie doszedł do niego przytłumiony huk wystrzału — w małych przerwach nastąpiły jeszcze dwa wystrzały.

Sadi siedział w swej łodzi, trzymając sznur od żagla w rękę i ścisnął takowy.

Sygnal był dany — miał udać się do Beglerbeg, jak było umówione.

Wszakże zanim Sadi przedsięwziął tę drogę, chciał jeszcze chwilę rozważyć, czy przypadkiem sygnal ten nie jest zwodniczy. A gdyby jaki myśliwy strzelał nad brzegiem do ptaków wodnych? Wszakże to było możliwem, a wcale nie zdawało mu się nieprawdopodobnem, by który z jego towarzyszy miał już schwycić posłańca z depeszą. Zresztą Halil-bej — myślał sobie Sadi — nie mógł jeszcze tak daleko dojechać. — Zwinawszy tedy żagiel, zaczął z całym spokojem nad tem się zastanawiać, czy na skutek trzech wystrzałów ma zaraz pojechać do Beglerbeg, czy też tutaj jeszcze lawirować. Żeby Zora lub Has-san mieli już w rękę depeszę, nie chciał tego wcale dopuścić. Jeżeli zaś istotnie ją już mieli i sygnal był prawdziwy, to i wtedy nawet nie nie tracił, poczekawszy tu jeszcze jakiś czas, poczem dopiero postanowił udać się do Beglerbeg, by spotkać się ze swymi towarzyszami.

Rozwinął więc napowrót swój brnatny żagiel i łódź pomknęła cicho, jak ptak wodny, po powierzchni małych

bałwanów. Siedział on w tylnej części małej łodzi, rozglądając się uważnie na wszystkie strony po powierzchni wody. Oczy jego tak były zdawna przyzwyczajone do ciemności na wodzie, że nie nie mogło ujść przed jego wzrokiem,

Cicho jednak było i pusto, jak daleko oko jego sięgało i już chciał Sadi zaprzestać tego krążenia i udać się do Beglerbeg, gdy nagle mu się zdawało, jakoby w pewnem oddaleniu wiosła pluskały.

Ponieważ Sadi płynął pod żaglem i nie robił żadnego szmeru, mógł tedy dalej słyszeć.

Zbliżał się właśnie do brzegu, na którym w oddaleniu leżał pałac Beglerbeg, kiedy w chwili zwijania żagla zobaczył przed sobą niedaleko od brzegu czołno, które wiosłując powoli płynęło.

Wprawdzie Sadi w pierwszej chwili nie myślał o Halil-beju, posłańcu wezyra, niemniej jednak zwrócił w tę stronę baczna uwagę, czołno z wiosłami bowiem o tej nocej godzinie bardzo go uderzyło.

Obejrzał broń, przytwierdził sznur od żagla i ujął za wiosło.

Obce czołno zbliżało się.

Nagle dał się słyszeć na czołnie rozkaz, półgłosem wydany i czołno skierowało się w poprzek ku środkowi wody.

Sadi zaraz spostrzegł ten zwrot niespodziany i nie tracąc jednej chwili, także się w to miejsce skierował, by

zbliżyć się do czołna i upewnić się, kto na niem płynie.

Zaledwie jednak znajdujący się na drugim czołnie zobaczył, że Sadi ich ściga, w tej samej chwili z całej siły starali się przed nim umknąć. Obadwaj siedzący w czołnie wiosłarze pracowali na rozkaz trzeciego, który stojąc widocznie starał się uniknąć grożącego niebezpieczeństwa; statek ich pędził po wodzie jak błyskawica.

Sadi z tego wszystkiego poznał, że ma do czynienia albo z Halil-bejem, albo z kimś innym, który również nie czuł się niewinnym, inaczej bowiem po co byłby zmuszony uciekać za ukazaniem się Sadego. Sadi też z całych sił gonił za uciekającymi.

Przez kilka minut trwało szalone rozpaczliwe polowanie.

Halil-bej i dwaj jego wiosłarze zdolali wysunąć się kawałek naprzód i chcieli tę przestrożkę o ile możliwości powiększyć, by ujść ze śladu ścigających — wyrachowanie ich jednak było mylne.

Sadi wybornie kierował swoją małą, lekką łodzią, a chociaż nie mógł korzystać z żagla wkrótce jednak znalazł się tuż za wielkiem czołnem Halila, gdyż o wiele lepiej wiosłował i na wodzie więcej czuł się u siebie, jak dwaj janczarowie, którzy się rozpaczliwie męczyli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tego, co nam ojcowie nasi w spuściście zostawili. Dezet.

Rząd pruski kazał zliczyć, ile od roku 1896 do 1907 przeszło w Poznańskim i Prusach Zachodnich ziemi z rak polskich w niemieckie i naodwrot. Podajemy poniżej to zestawienie, które wygląda dla nas Polaków stosunkowo bardzo korzystnie, tak korzystnie, że jakoś nam się wierzyć nie chce, ażeby to wszystko prawdziwym było, i czy czasem rządowi pruskiemu nie zależy na tem, ażeby wzrostem polskiej ziemi przerażać znowu Niemców, i zniechęcać ich do nowych antypolskich praw. Gdyby tak rzeczywiście było, to byłaby to polityka nieuczciwa, ale tego twierdzić nie chcemy. Ale posłuchajmy teraz, jak się owe korzystne dla nas liczby przedstawiają:

| Prusy Zachodnie   |            |              |
|-------------------|------------|--------------|
| obw. rej. gdański | kwidziński | niemieckie   |
| niemieckie        | niemieckie | zyski straty |
| 1896              | 1007       | 1295         |
| ogólna strata     | 2302       |              |
| 1897              | 2022       | 651          |
| ogólna strata     | 2673       |              |
| 1898              | 3144       | 1892         |
| ogólna strata     | 5036       |              |
| 1899              | 1971       | 1905         |
| ogólna strata     | 3876       |              |
| 1900              | 25         | 2155         |
| ogólna strata     | 2130       |              |
| 1901              | 275        | 4784         |
| ogólny zysk       | 4509       |              |
| 1902              | 1489       | 2233         |
| ogólna strata     | 3722       |              |
| 1903              | 1571       | 3981         |
| ogólna strata     | 5552       |              |
| 1904              | 484        | 3176         |
| ogólna strata     | 3660       |              |
| 1905              | 2172       | 1670         |
| ogólna strata     | 3842       |              |
| 1906              | 2872       | 3228         |
| ogólna strata     | 6100       |              |
| 1907              | 1001       | 220          |
| ogólna strata     | 1221       |              |

| W. Ks. Poznański    |          |      |
|---------------------|----------|------|
| obw. rej. poznański | bydgoski |      |
| 1896                | 1176     | 1116 |
| ogólny zysk         | 60       |      |
| 1897                | 1534     | 325  |
| ogólna strata       | 1859     |      |
| 1898                | 1057     | 2224 |
| ogólna strata       | 1107     |      |
| 1899                | 3850     | 4150 |
| ogólna strata       | 8000     |      |
| 1900                | 2640     | 2197 |
| ogólna strata       | 4837     |      |
| 1901                | 2304     | 3516 |
| ogólna strata       | 5910     |      |
| 1902                | 1364     | 1883 |
| ogólna strata       | 3247     |      |
| 1903                | 1613     | 1746 |
| ogólna strata       | 3759     |      |
| 1904                | 3545     | 1816 |
| ogólna strata       | 5361     |      |
| 1905                | 695      | 417  |
| ogólna strata       | 278      |      |
| 1906                | 3578     | 3117 |
| ogólna strata       | 6695     |      |
| 1907                | 3113     | 1337 |
| ogólna strata       | 4450     |      |

Straty własności niemieckiej wynosiły w poszczególnych latach w obu prowincjach razem: — 1896: 2242 ha; 1897: 4532 ha; 1898: 6203 ha; 1899: 11876 ha; 1900: 6967 ha; 1901: 1401 ha (zysk w Prusach Zach. — strata w W. Ks. Pozn.); 1902: 6969 ha; 1903: 9311 ha; 1904: 9021 ha; 1905: 4120 ha; 1906: 12795 ha; 1907: 5671 ha.

Straty od roku 1896—1907 przedstawiają się następująco:

|                            |          |
|----------------------------|----------|
| w obw. rejencyjn. gdańskim | 17983 ha |
| " " " kwidzińskim          | 17622 ha |
| " " " w Prusach Zachodnich | 35605 ha |
| w obw. rej. poznańskim     | 21493 ha |
| " " " bydgoskim            | 24010 ha |
| " " " w W. Ks. Poznańskim  | 45503 ha |

Suma strat w obu prowincjach od roku 1896—1907 wynosi 81.108 ha = 14,3 mile kwadratowe ziemi w 12 latach. Niemcy będą naturalnie znowu prawić: o Polacy budują w ten sposób Królestwo Polskie. Tymczasem nam o nie więcej nie chodzi, jak tylko o to, ażebyśmy mogli pod pruskim panowaniem spokojnie żyć, po polsku Boga chwalić i dorabiać się.

## Wojny nie będzie,

chybaby musiało zająć coś nieprzewidywanego. Do wojny pędził głównie król serbski, a jego niema już.

Złożył godność królewicza. Z jakich przyczyn, o tem mówią rozmaicie. Jedni powiadają, że pobili swego służącego Kolakowicza tak, że ten zmarł wskutek tego. Inni powiadają, że urządził spisek, ażeby króla a ojca swego z tronu stracić, ażeby jego miejsce zająć, znowu inni twierdzą, że z pomocą wojska chciał rozpocząć wojnę wbrew życzeniu swego ojca i rządowi. Ile w tem wszystkim jest prawdy, niewiedzieć, ale we wszystkich tych zarzutach będzie jej prawdopodobnie potrosze. Dobrowolnie on godności królewiczowskiej pono też nie złożył, jeno ojciec i rząd zniewolili go do tego, bo widzieli, że z człowieka, który więcej się liczy ze sercem, jak z rozumem, byłby lichy król. Bieda jest jeno teraz w tem, że młodszy brat jego, książę Aleksander, godności następcy tronu przyjąć nie chce.

Ale na razie zapanował w Serbii pewien spokój, bo z chwilą, gdy się król od sprawy usunął, niema kierownika, któryby w narodzie potrafił taki zapal budzić, jak byli królewicz.

W razie wojny objąłby dowództwo sam król. Postanowiono w tym razie cofać się przed wojskami austriackimi, natomiast wzmacniać powstanie w Bośni i Hercegowinie. Na pograniczu stoi w pogotowiu 40 000 żołnierzy, którzy w razie wojny wkroczą natychmiast do Serajewa, które jest stolicą dwóch zabranych prowincji.

Naród serbski pomimo wszystkiego prze jednak do wojny. Gazety serbskie uderzają w prezesa ministrów serbskich i nazywają go zdrajcą, podejrzewając go o zamiary pokojowe. Oświadczając, że gdyby za kilka dni wojna nie wybuchła, wówczas teraźniejsi ministrowie muszą zrobić miejsce ministrom ducha wojenniczego.

Czarnogóra zmobilizowała całe wojsko, złożone z 11 brygad i tyłu baterii górskich, a Turcja wysłała na pogranicze prowincji Nowybasar wojska, bo Serbia gotuje się tam do wtargnięcia z wojskiem.

Na dzwony i dzwonnice w Górnej Brodnicy złożyli w dalszym ciągu z parafii Goręcińskiej: Rozalia Armatowska 9 m., Józef Marszałkowski 4 m., Józef Flisikowski 2 m., Józef Magulski 3 m., Franciszka Babrowska 2 m., Jakób Węsiora 2 m., Józef Kropidłowski 50 fen., Jan Armatowski 50 fen., Marta Kwidzińska 1 m., Andrzej Miłosz 1 m., Michał Miłosz 45 fen., Tomasz Cyperski 2 m., Jan Cyperski 1 m., Franciszek Reclaf 50 fen., Michał Laszkowski 50 fen., Teodor Reclaf 50 fen., Anna Libon 50 fen., Franciszek Grut 10 fen., Teofil Hince 1 m., Ignacy Markowski 1 m., Franciszek Markowski 1 m., Józef Węsiora 3 m., Maciej Reclaf 50 fen., Jan Flisikowski 1 m., Michał Richert 2 m., N. N. 1 m., Jan Benkowski 2 m. Razem 43 marek 5 fenegów.

Z Kiełpina: Feliks Arndt 1 m., Joanna Arndt 50 fen., Franciszek Turzyński 1 m., N. N. 50 fen., Rozalia Albrecht 50 fen., Otylia Raulin 50 fen., Józef Arndt 3 m., Józef Lehmann 1 m., Benon Turzyński 50 fen., Władysław Arndt 2 m., Jan Arndt 1,50 m., Adam Rąbski 50 fen., Augustyn Rąbski 50 fen., Franciszek Górski 50 fen., Józef Kolka 1 m., Wiktor Arndt 1,50 m., Jakób Górski 10 fen., Wojciech Górski 50 fen., Józef Radomski 1 m., Antoni Skierka 1 m., Józef Jankowski 2 m., Michał Pachur 1 m., Magdalena Treder 50 fen., Antoni Patoka 1,50 m., Adam Ugowski 50 fen., Katarzyna Pyszka 1 m., Julian Piepiorka 1 m., Augustyn Wesołowski 3 m., Augustyn Kipka 1,50 m., Mikołaj Flisikowski 1 m., Walenty Węsiora 1 m., Antoni Walaszkowski 1 m., Jan Splet 1 m., Jakób Walusz 1 m., Weronika Flisikowska 10 fen., Marta Flisikowska 1 m., Józef Gizela 1 m. Razem 36 marek 70 fen.

Ciąg dalszy nastąpi w przyszłym numerze.

Górna Brodnica, dnia 22 marca 09. Ks. Piechowski.

## Przegląd polityczny.

— Niemcy. Cesarz wyjedzie z małżonką w połowie kwietnia na trzytygodniowy wypoczynek na wyspę Korfu, na której nabył swego czasu wspaniały zamek, należący kiedyś do zamordowanej małżonki cesarza austriackiego.

Złamał podróżować będzie cesarz przez dziesięć dni po morzu. W połowie maja wróci para cesarska do Niemiec. Podróż nastąpi jednak dopiero wtedy, gdy będzie pewność, że wojny nie będzie. W lipcu wyjedzie cesarz, jak to czyni co roku, na wybrzeża Norwegii, na przeciąg czterech tygodni. Cesarzowa zaś uda się w tym czasie na majątek cesarski Kadyny, położony w Prusach Zachodnich.

— Blok nie rozpadł się jeszcze, ale na życie mu się nie zanoszą. To śmiertelnie chory człowiek, którego lekarze chcą gwałtem przy życiu utrzymać, chociaż w to sami nie wierzą. Chodzi tu o podatki. Konserwatyści nie chcą nic słyszeć o takich podatkach, któreby obciążały kieszenie bogaczy i właścicieli gruntów i majątków. Ci panowie ze swego moralnego zapatrywania dowodzą, że podatek powinno się brać od dorobku narodu, a nie od środków, które temu dorobkowi narodu służą. Jeżeli więc synalek lub córnia, albo małżeństwo odziedziczą po teściach dajmy na to 20 tys. marek, to zdaniem mądrali konserwatywnych owe wiano ma służyć do dalszego dorobku, do życia itd., tego więc nie powinno się okładać podatkami, a co najmniej bardzo małymi. Za to powinno się ich zdaniem drżyć jak najwięcej ze żywności, z dochodów itd., bo kto niby dobrze żyje i dobrze zarobi, ten może za tę żywność i te dochody dobre podatki płacić. Dobrze prawią, jeno że ojciec rodziny co zarabia już 1200 marek, uchodzi u nich też już za człowieka bogatego, którego od tych pieniędzy należałoby opodatkować. Nie można się partiom ludowym dziwić, że z konserwatystami na takich warunkach spółki robić nie chcą, i że słusznie im prawią, że niechby się lepiej blok rozleciał, zanimby biedny naród miał znowu większą część 500-milionowych podatków, o które chodzi, zapłacić.

Kancelarz trzyma z blokiem, i powiedział to w czwartek do przywódców partii liberalnej Bassermanna i postępowej dr. Wiemera, których do siebie zaprosił, i z którymi godzinę całą rozmawiał. Powiedział im, że rząd z centrowcami bratać się więcej nie chce i nie będzie. A w kanclerskiej gazecie „Kölnische Zeitung“ to rząd panom konserwatystom grozi na dobre, gdyby z dotychczasowej drogi nie zawrócili. Stoi tam, że tym razem cesarz i kanclerz stanowią się oprą zachciankom konserwatystów, chcących się bratać z centrowcami. Do cesarza przyłączają się tym razem wszyscy niemieccy książęta, ażeby nie dopuścić do tego, bo toby znaczyło to samo, co obcięcie skrzydeł pracy naprzód niemieczyźnie i literstwu. Tak oto prawi kanclerz Bülow panom konserwatystom. Widać, że musi się jakoś poczuwać znowu na mocy. Gazety piszą, że dnia 11 marca miał kanclerz Bülow z cesarzem długą konferencję, na której podobno ostre słowa padały, tak że kanclerz poprosił o zwolnienie z urzędu. Wtedy to cesarz p. Bülowowi ustąpił i zgodził się na jego plany. Podobno chodziło wówczas o to, czy centrum ma w kraju rządzić, albo też nie, i kanclerz wówczas zwyciężył.

— Etat, to jest zestawienie dochodów i rozchodów, na marynarkę, żąda na rok 1909 w stałych wydatkach 144 mil. 43 804 marek, we wydatkach jednorazowych 157 437 851 mar., w nadzwyczajnych wydatkach 109 924 045 mar., czyli razem 411 405 700 marek. Blisko pół miliarda marek pożera więc sama prawie marynarka niemiecka. W tym roku wydatki w stosunku do roku poprzedniego wzrosły o 62 miliony marek.

W wydatkach jednorazowych znajdują się pomiędzy innymi pierwsze raty na 3 nowe okręty liniowe, 1 krążownik wielki i 2 małe krążowniki.

Komisja budżetowa skreśliła z tego etatu przeszło 2 miliony marek w wydatkach.

W parlamencie obradowano nad sprawą tych wydatków zeszłej środy, ale żaden poseł gęby nie otworzył, ażeby rządowi powiedzieć, że to tak nie idzie, ażeby z roku na rok wyrzucać nowe dziesiątki milionów na rzeczy, bez których by się można obyć, gdyby było więcej zgody na świecie. Jedyń socjalista Singer oświadczył, że jest za tem, ażeby nastąpiło ogólne rozbrojenie na świecie, ale że o tem później rozmówi się z ministrami.

W przyszłym dopiero tygodniu rozprawią się posłowie z rządem w sprawie kłótni, jaka toczy się pomiędzy Anglią a Niemcami o okręty, i chcą zażądać od rządu, ażeby nastąpiło porozumienie wzajemne, by obydwie państwa zaprzestały nareszcie wzajemnego gorączkowego zbrojenia.

— Anglia. Pomiędzy Niemcami a Anglią toczy się obecnie zacięta wojna i to już nie tylko w gazetach, ale nawet w parlamencie angielskim. Na wtorkowym posiedzeniu zarzucił angielski minister marynarki w obliczu wszystkich posłów rządowi niemieckiemu, że o stanie marynarki niemieckiej ogłasza fałszywe liczby, że więc rząd niemiecki więcej okrętów buduje, aniżeli ich ma na papierze. Równocześnie pismo angielskiego ministra marynarki „Westminster Gazette“ pisze, że rząd niemiecki bez wiedzy parlamentu niemieckiego kazał budować ośm wielkich okrętów wojennych, zamiast czterech.

W całej Anglii panuje naturalnie na Niemcy okropne oburzenie i naród angielski domaga się od rządu jak największych zbrojeń.

Rząd niemiecki na te zarzuty, ciskane na niego ze strony ministra angielskiego nie będzie oczywiście milczał. Ciekawość, co to z tego jeszcze wyniknie. Minister angielski zarzucił rządowi niemieckiemu wprost nieuczciwość w polityce z Anglią, a tego zarzutu rząd niemiecki spokojnie schować do kieszeni nie może.

W tym samym dniu toczyły się i w niemieckiej komisji parlamentarnej obrady nad okrętami, i pytano się kanclerza, czy prawdą jest, że rząd angielski zachęcał rząd niemiecki do ograniczenia zbrojeń, zobowiązując się i ze swej strony do tego samego kroku. Na to w imieniu kanclerza odpowiedział minister spraw zagranicznych Schön, że była o tem mowa, ale nie urzędowo, jeno prywatnie, i że rząd niemiecki odmówił wszelkich obiecanek, zastawiając się tem, że flota niemiecka jest przeznaczoną tylko do obrony własnych granic, a nie do napadu Anglii. Większa część posłów nie była jednakowoż z tego oświadczenia ministra zadowolona. Poseł socjalistyczny i posłowie demokratyczni oraz centrowi podnosili, że skoro rząd angielski podawał rękę do zgody, natenczas należało tę rękę pochwycić. Ze tego nie uczyniono, ma rząd angielski wielki powód do nieufności. Wszyscy posłowie zaręczali jednakowoż, że państwo niemieckie pragnie zgody z Anglią, i chociaż flotę swoją powiększa, to czyni to jedynie w tym celu, ażeby w razie potrzeby bronić granic państwa niemieckiego. O zbrojeniu się przeciw Anglii nie może być mowy chociażby już tylko dla tego samego, że na to są Niemcy za słabe.

Anglicy pomimo to Niemcom nie wierzą, i wierzyć nie będą.

— Serbia. Król serbski tak poniewierał swego służącego, że ten niebawem zmarł. Powstało na krewkiego królewicza skutkiem tego takie oburzenie, że ten nie odczekawszy śledztwa, podziękował za godność następcy tronu i zrzekł się godności przyszłego króla serbskiego na rzecz swego młodszego brata.

## Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. Kanonikiem metropolitalnym w miejsce zmarłego ks. oficjała Lüdtkego ma zostać ks. kan. Spors od św. Mikołaja w Gdańsku. Pisaliśmy już o tem jako o ogłosze, obiegającej w Gdańsku, która jak się okazuje, sprawdzi się niezawodnie.

## Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 29. marca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 27. b. m. pod Toruniem + 5,96, pod Fordonem + 5,54, pod Chełmnem + 5,70, pod Grudziądem + 5,80, pod Kurzebrak + 5,73, pod Malborkiem + 3,86, pod Tczewem + 4,62, pod Schiewenhorst + 2,64.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Jarmark w Starym Szotlandzie, który miał się odbyć w środę i czwartek, odłożony został do 31 marca i 1 kwietnia.

— Woda rzeczna w całych Niemczech powylewała i narobiła ogromnych spustoszeń. Wybrzeża nad Wisłą w naszych Prusach Zachodnich, a więc pod Toruniem, Grudziądem pozalewane na ogromną przestrzeń. Nawet nasza spokojna Radunia pozalewała pod św. Wojciechem grunta. Z piątką na sobotę wzrosła Wisła o 3½ metra.

— Odnowienie losów 4 klasy loteryi pruskiej musi nastąpić 3 kwietnia bieżącego roku.

— Wskutek łagodniejszego powietrza wzbierają rzeki. W Toruniu zalała Wisła okolicę w szerokim promieniu, na św. Wojciechu pod Gdańskiem pozalewała Radunia ogrody i pola, a zanoszą się na większy jeszcze wzrost wody.

— Oliwa. Wydział powiatowy odrzucił skargę podpułkownika Nasta, który został wybrany na zastępcę gminy, ale którego wybór został unieważniony.

— Sopot. Wystawa maszyn rolniczych, motorów i samochodów urządzona tu zostanie od 10 do 25 lipca. W sobotę odbył się w hotelu p. Werminghoffa wybór komitetu i zarządu honorowego. Do ostatniego wybrano pp. Oldenburga z Januszewa, naczelnego prezesa Jagowa i dyrektora landszafty generalnej hr. Kayserlingka. Do komitetu wybrano 13 osób.

— Orunia. Robotnika Maks Schitz, który przed kilku dniami bez śladu się ulotnił, znaleziono w jego mieszkaniu powieszonym. Nieboszczyk był nałogowym pijakiem, i popełnił samobójstwo prawdopodobnie w przystępie de lirium.

— Pruszcz. Od 1 kwietnia zaprowadzone tu zostaną regularne targi tygodniowe, które odbywać się będą co piątek.

— Kleszczewo. Tutejsza spółkowa mleczarnia zarobiła w zeszłym roku na czysto 3447.80 mk. Dochód wynosił 73 092.19, rozchód 69 644.30 mk. Fundusz rezerwowy wynosi 12 424.24 mk.

— Z Kaszub. Przejeżdżałem przez Zukowo w niedzielę i wstąpiłem do tamtejszego kościoła na nabożeństwo. Przewielebny ks. prob. Löffont wygłosił kazanie o św. Józefie. Nie pisałbym o tem do gazety, bo kazanie w kościele jest dla zbudowania parafian, a nie do rozpisywania się o niem w gazetach. Ale była na tem kazaniu też mowa o świeckiej sprawie, a o takiej sprawie można napisać, bo to rzecz, o której ksiądz może mieć inne, a świecki śmiertelnik też inne zapamiętanie. Nadstawiam uszu, naraz odbija mi się o uszy „Gazeta Gdańska”. No, co tam ona zrobiła, pytam w duchu. Ano, pono niedobrze o nieboszczyku ś. p. oficjale Lüdtke napisała. Ks. oficjał Lüdtke — tak mówił ks. proboszcz — nie zawinił, że za jego rządów polskie parafie obsadzano niemieckimi proboszczami. Z tem niemiał nic wspólnego ks. oficjał Lüdtke, jeno regencya, a gdy regencya księdza zaprezentuje, to go ks. biskup potwierdzić musi. Nie dziw, że gdy ks. proboszcz wspomni o regencyi, to i mnie świeckie myśli ogarnęły, i mimowoli sobie w duchu powiedziałem: to w takim razie i ksiądz proboszcza zukowskiego przysłała regencya do Zukowa. Swoją drogą zaczęło się we mnie buntować, i nie może mi się pomieścić w głowie, jak to być może, ażeby regencya mogła komenderować ks. biskupem, i obsadzać probostwa według swego widzimisie. Wówczas nie potrzebowalibyśmy wcale biskupa, jeno moglibyśmy biskupem zrobić każdego prezesa regencyi.

W dalszym toku swego kazania powiedział ks. proboszcz na ambonie, że i inne polskie gazety piszą błędy. Na to ja sobie pomyślałem znowu: to wszystko być może, ale nie trza przecież tych błędów wymieniać z ambony, bo to zaraz tak się słyszało, jakby ks. proboszcz

był chciał powiedzieć: ludziska, nie czytajcie tych polskich gazet, bo one są niedobre. A przecież gazety nasze polskie są wszystkie katolickie, jeno tę wadę mają, że piszą przeciw niemieczyźnie w kościołach, i przeciw nasyłaniu niemieckich księży do polskich parafii, a to się księżom niemieckim nie podobają. Ale uderz w stół, to się nożyce odezwią.

Wspomniał też ks. proboszcz o odezwie zarządu Towarzystwa „Oświaty” w Zukowie, wzywającej do składek na dom polski. I tu sprawa ma się trochę inaczej, bo my tam żadnego jakiegoś „narodowego” domu polskiego nie budujemy, jeno pragniemy mieć salę do zebrań, wieców i zabaw, której nam potrzeba, jak kani deszczu. A przecież chyba nawet rząd pruski tego nam za złe brać nie może, że jako porządni obywatele i ludzie z oświatą chcemy sobie salę wybudować do wzajemnej nauki i zabawy. Ksiądz proboszcz gniewa się jednak na tę salę, i oświadczył, że w pierwszej linii potrzeba pieniędzy na restaurację kościoła i na nową plebanie, bo ksiądz mieszka gorzej od robotnika przy kolei. — Mojem zdaniem starczyłoby na wszystko, byle jeno wszystko szło po Bożemu. — Niechby nam ksiądz proboszcz życzył wybudowania sali, to my nie pożałujemy grosza i na kościół i na plebanie, bo przy zgodnej pracy to Pan Bóg przysparza Swego błogosławieństwa, i na wszystko starczy. Ks. proboszcz nam jednak tej sali w Zukowie nie życzy i zarzuca nam, że nam sali zachciewa się ino dla tego, że do Skrzyszewa chodzić nam ciężko. Ja sobie tak myślę: ksiądz proboszcz tak myśli, bo na to człowiek ma rozum, ażeby myślał, ale że człowiek jest ułomny w swych myślach, więc i ks. proboszcz się myli, jeżeli powiada, że nam ciężko chodzić do Skrzyszewa, skoro mamy dobre prawo mieć salę w Zukowie. Ale skoro ksiądz proboszcz tak o nas myśli, to pozwoli, że i ja sobie na to pomyślę, iż tam chodzi ks. proboszczowi o to, ażeby Zukowo przez polską salę nie było zarażone „wielkopolską agitacją”. My tam agitacji żadnej nie uprawiamy, ale nie pozwolimy też na to, ażeby nam złe zamiary podsuwano. Gdybyśmy w Zukowie mieli salę do dyspozycji, tobyśmy chyba pieniądze na inną salę nie wyrzucali. Gdyby Skrzyszewo było tuż przy Zukowie, to co innego. Ale ono jest przeszło milę drogi oddalone tylko dla tych, którzy mieszkają na krańcu Zukowa, a dla niektórych to bez mała 3 mile. Na dobitkę salka tamtejsza jest mała, że się w niej najwyżej 100 osób pomieścić może.

Czyby ks. proboszcz w razie pobudowania sali w Zukowie lękał się może o los „Arbeiterfreiein”? To bowiem widzimy, że niemieckie Towarzystwa katolickie, jak na przykład w Kartuzach, ks. proboszcz zwiedza, w naszej „Oświacie” nie było go jeszcze ani razu.

— Kartuzy. Rzadką uroczystość mieliśmy tu w ubiegły wtorek. Oto wśród wielkiego napływn wiernych odprawił w tutejszym kościółku klasztornym ks. Bączkowski, syn mistrza siodlarskiego, swą pierwszą bezkrwawą ofiarę mszy św. Dom Boży był z okazji pięknej tej uroczystości przybrany we wieńce i girlandy. 42 lata minęły od ostatnich prymicyi, które tu w roku 1866 odprawił ks. Bączkowski, teraźniejszy proboszcz w Lubichowie w powiecie starogardzkim.

— Garcz w kartuzkiem. N. b. p. J. Chr.! Biorę pióro do ręki, aby parę słów nakreślić. Nie jestem żadnym filozofem, ani astrologiem, ani żadnym uczonym pisarzem, tylko jestem „sam sobie gospodarzem”. Każdy zaś gospodarz ma twardą dłoń od roboty, a nie do pióra, to ja tam niewiem, czy pan gazeciarsz, jak go Anka nazwała, moje pismo zdola dobrze sobie wytłumaczyć. (A idzie, i to wcale nieźle. Red.). W szkole mnie wcale po polsku nie uczono, wszystko jeno, deutsch.“

Szanowny redaktorze! U nas w Garczu mieliśmy soltyssem polaka, ale jak wiadomo, z powodu strejku złożono soltysa z urzędu, i dostał się ten urząd soltysowi lutrowi. Teraz 22 stycznia mieliśmy wybory na soltysa i wybraliśmy p. Maroelego Kostkę, ale go nie zatwierdzono. Wybieraliśmy zatem po raz drugi 19 marca, ale tym razem

szo bardzo opornie, bo nasi liczebnie nie dopisali, a dwóch odłączyło się od nas. Jeden gospodarz p. Jan Grzenia wyjechał z córkami do Kartuz, na wybory oczywiście nie przybył. Widocznie mu było zarówno, czy wybrany zostanie polak, czy luter. Drugi p. Wojciech Block był w domu, ale chodził od chałupy do chałupy, i nikt go na wybory wyciągnąć nie zdołał. Inny dwaj, co to się w kościele tak w piersi biją, jak w stary dzwon, co na cmentarzu do słyszeć można, co do wszystkich bractw należą, i chcą uchodzić we wsi za najsprawiedliwszych, oddali kartkę na lutra. Dokazali też tego, że luter otrzymał 16 głosów. Musiały nastąpić ściślejsze wybory. Wówczas jedna z owych dwóch zbłąkanych owieczek za naciskiem drugich nawróciła się o statniej chwili i oddała głos na Kostucia, który tem samem 17 głosami przeciw 15 został na soltysa wybrany.

O naszym Garczu możnaby jeszcze dużo pisać. Gdy zbierano u nas podpisy na tak zwany luterski „bethaus”, to z naszych gospodarzy żaden się nie podpisał, jeno p. Müller. Ten p. Müller głosował tym razem przy wyborze soltysa na lutra. Cieszyłbym się, żeby tę korespondencję powtórzyli także „Pielgrzym” i „Gazeta Grudziądzka.”

— Z pod Chmielna. W gminie Garczu odbywały się w przeszłym tygodniu wybory soltysa. Działy się dziwne rzeczy w tej czysto polskiej wiosce. O mało byłby przeszedł na soltysa luter. Polacy zwyciężyli tylko jednym głosem większości. Dotychczas był soltyssem nauczyciel ewangelicki obrany komirycznie przez p. landrata. Teraz żądała gmina podług prawa wyborów, co się też stało. Niemcy dopilnowali swego, bo na wybory przybył pewien pan aż z Kartuz, który ma w tamtejszej gminie posiadłość, dalej zawiadowca fabryki marglu wystarał się o pełnomocnictwo do głosowania, oraz dozorca ludzi z owej fabryki, dalej nauczyciele, katolicki, i ewangelicki, oraz jeden z naszych, wszyscy ci w zwartym szeregu głosowali na ewangelickiego nauczyciela p. Klempca, który otrzymał 16 głosów. Kandydat polski pan Kostuch otrzymał także 16 głosów, wskutek czego musiało przyjść do wyborów ściślejszych, przy których dzięki niektórym gorliwym wiarusom udało się jeszcze jeden głos pozyskać. tak że kandydat polski przy wyborach ściślejszych otrzymał 17 głosów, i tem samem jednym głosem większości przeszedł. Co za oziębłość z polskiej strony. Oprócz p. Jakóba Müllera, który głosował na przeciwnika, nie stawili się z naszych: p. Jan Grzenia, który pojechał do Kartuz, i mógł na oznaczoną godzinę się stawić, dalej p. Wojciech Block. Niektórzy się spóźnili, no i dzięki tym wszystkim byłby o mało przeszedł przeciwnik. Wstyd tym wszystkim, którzy podobne wybory sobie lekceważą.

N. — Raduń w pow. kościerskim. Właściciel oberży p. M. Hohenstein donosi nam, że żadnej petycji, wrogiej nam polakom, nie podpisywał, ztąd gniewa się na korespondencję z Radunia, w której była mowa o pewnym Niemcu na miejscu, który miał oną petycję podpisać. My nie wiemy, kogo korespondent miał na myśli, w każdym razie zarzut nie odnosi się do p. Hohensteina, skoro tenże jednośnej petycji nie podpisywał.

— Tczew. Majątek Mały Garc, obszaru około 2200 mórg, sprzedała wdowa po zmarłym landracie tczewskim, Doehnie, za 985 000 marek ordynatowi Waldemarowi Wulffen.

— Wójt zażądał swego czasu od Towarzystwa polskiego w Lubiszewie przedłożenia sztuki teatralnej, mającej być odegranej. Ks. prob. Mańkowski jako prezes Towarzystwa odmówił zadanu. W zażaleniu do regencyi podniósł, że dla zamkniętych towarzystw nie istnieje cenzura teatralna. Prezes regencyjny skargę odrzucił na tej podstawie, że towarzystwo jest polityczne, bo ks. prob. Mańkowski nieważ w niem wykłady o polskich sprawach, równocześnie zaś podnosił, że pragnie polskość wzmocnić. Z tych właśnie przyczyn była policja w swem prawie, jeżeli zagłądała do towarzystwa i jeżeli pragnęła wiedzieć, co w niem mówią, i co przedstawiają. Ks. prob. Mańkowski zwrócił się po tej odmowie do najwyższej instancyi, którą jest wyższy sąd administracyjny w Berlinie. Tenże

odrzucił jednakowoż także protest ks. M. i zawyrokował, że skoro policja przypuszczała, iż w towarzystwie omawiane bywają polityczne sprawy, nateczas miała prawo przekonać się o treści sztuki, mającej być wystawionej. Policja nie jest jeno w tych wypadkach uprawnioną do domagania się tłumaczenia sztuki. We wyroku dodano też, że osoby poniżej 18 lat nie powinny brać udziału w politycznych zebraniach.

— Chojnice. Bez śladu znikł w środę dopołudnia chłopczyk Paweł Heinrichs, syn robotnika. Rodzice wysłali go do szkoły, ale tam w tym dniu nie było go.

— Malbork. Powiatowe podatki będą w tym roku wynosiły 127 procent, czyli 11 procent więcej, jak w roku zeszłym. Ogólna suma, jaką powiat potrzebuje na wydatki, wynosi 970 000 marek.

— Sztum. W zeszły wtorek rozstrzygnięty został w Gdańsku w radzie prowincyalnej zacięty spór, jaki toczyły ze sobą miasto Sztum i gmina Podzamcze sztumskie, łączące się z miastem. Miasto chciało gminę złączyć koniecznie ze sobą, ale zarząd tejże stanowczo się temu oparł, chociaż miasto przyrzekło przez następnych 5 lat nie podwyższać podatków, i płacić soltysowi i pobórcom podatkowym przez dalszych 6 lat doryczasowe pensye. Wówczas miasto stawiło we wydziale powiatowym wniosek o przymusowe przyłączenie gminy do miasta. Wydział powiatowy w Kwidzynie odrzucił wniosek. Wówczas zwróciło się miasto do Gdańska do rady prowincjonalnej i swoje przeprowadziło. Gmina musiała się poddać i zostanie do Sztumu przyłączona. Liczba dusz w Sztumie podnieśli się na 3100.

— Mikołajki, pow. sztumski. Bardzo potrzebnym jest u nas lekarz, któryby miał i aptekę. Nasza wioska kościelna jest duża z bardzo bogatą i obszerną okolicą. Bliższych szczegółów udzieli chętnie soltys w Mikołajkach. (Nikolaiken Wpr.)

— Grudziądz. Pisaliśmy, że trzy osoby z naszego miasta zaginęły w krótkim czasie bez śladu. Jedna z nich i to seminarzysta Störmer znalazł się. Pojechał on bez opowiedzenia się rodzicom do Gdańska, i bawi dotąd u swej ciotki.

— Złotów. Pożalowania godny wypadek zaszedł w Tarnówcu. Robotnik Radtke zatrudniony w lesie, poszedł do źródła, i napił się wody pomimo, że był spocony. Skutki niebawem się objawiły. Nastąpił silny ból głowy, który spowodował zapalenie mózgu, i nieśczęśliwy człowiek niebawem życie zakończył, osierocając wdowę z kilkorgiem dziećmi.

## Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyą śpiewu Tow. „Lutni” w czwartek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

## Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 27. marca 1909.

| Gatunek                   | Cena za podwójny ctr. mk. |
|---------------------------|---------------------------|
| Pszenica pstra . . .      | 16,90—00,00               |
| „ czarna . . .            | 17,20—00,30               |
| „ biała . . .             | 0,00—00,00                |
| Zyto . . .                | 16,60—00,00               |
| Jęczmień duży . . .       | 0,00—00,00                |
| „ mały . . .              | 12,80—13,30               |
| Owies . . .               | 16,40—17,20               |
| Groch biały d. gotow. . . | 00,00—00,00               |
| Otręby pszenne . . .      | 13,70—00,00               |
| „ żytnie . . .            | 11,45—00,00               |

## Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 27. marca 1909.

Spędzono: 5207 sztuk bydła rogatego 1037 cielat, 7593 skopów, 8 224 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

|               | I kl. | II kl. | III kl. | IV kl. | mk. |
|---------------|-------|--------|---------|--------|-----|
| Stadniki . .  | 64—67 | 57—60  | 51—54   | —      | „   |
| Woly . . .    | 70—73 | 60—63  | 53—58   | 48—52  | „   |
| Krowy . . .   | —     | 63—65  | 58—60   | 52—55  | „   |
| Cielęta . . . | 87—92 | 77—83  | 48—53   | 44—53  | „   |
| Skopy . . .   | 66—67 | 63—65  | 52—57   | —      | „   |
| Świnie . . .  | 64—64 | 61—62  | 50—60   | 57—    | „   |

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsmaun w Gdańsku. Drukiem i nakładem Gazety Gdańskiej G. m. b. H.

# Bracia Boguniewscy

Kohlenmarkt 31

Pod polskim królem.

## Do komunii świętej

w prawdziwie pysznym i wielkim wyborze:

**Specjalność: Czarne materye na suknie**

szewiot, krepy, mohair i sukna satynowe. metr 0.90, 1.05, 1.20, 1.50, 1.65—5.00 m.

**Białe i kremowe materye na suknie**

welnie i bawełniane, o polysku jedwabnym nawet do prania, we wielkim wyborze. metr 0.45, 0.50, 0.60, 0.75, 0.90, 1.35, 1.50, 1.80—3.50 m.

**Spódnice,** własna konfekcyja, linon i madapolam sztuka 2.25, 2.50, 3.00—9.00 m.

**Majtki damskie,** kortowe i dimity z wyszyciem szt. 1.25, 1.40, 1.75—4.50 m.

**Koszule damskie,** płóciennne, linon i renforcé, dobrze odrobione, sztuka 0.90, 1.00, 1.25, 1.40, 2.15—4.50 m.

**Gorsety** we wszelkich objętościach sztuka 1.00—4.50 m.

Szanownym moim odbiorcom z Kartuz i okolicy jak najuprzejmiej donoszę, że odebrałem

**najnowsze mustra w materyach tutejszych i zagranicznych.**

i proszę o dalsze łaskawe poparcie.

**M. Posdziech, krawiec mężski Kartuzy.**

## Elementarze

poleca

**Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”,**

## Wyjątkowo tania oferta

### w męzkich materyach na ubrania

Zapas ubiorów sztofowych męzkich z tylko dobrych sztofów i materyi podszywanych ubiór tylko **9.50**

Zapas pierwszorz. męzkich ubiorów sztofowych, przepyszne nowe materye i najlepsze wykonanie, ubiór tylko **13.50**

Zapas elegancickich męzkich ubiorów sztofowych wykonanie, jakoby podług miary, zgrabnie leżenie ubiór tylko **17.50**

## Przykrawacze i warsztat w domu.

Zapas sztof. ubiorów dla chłopców dla wyszukania rozmaitych objętości sztuka tylko **3.00, 2.50 i 1.75**

== **Nadeszły świeżo!** ==

Płaszcz damskie, — żakiety damskie, płaszcze damskie do kurzu i długie jak po niezwykle tanich cenach.

**Zapas żakietów z zeszłego sezonu** sztuka do wyszukania **3.00 mar.**

== **Do Komunii św.** ==

czarne ubrania do komunii św. ze sukna, kamgaru lub krepy, ubranie **tylko 12.00, 10.00, 7.50 m.** Kapelusze, czapki, bielizna, krawaty, obuwie, gorsety, rękawiczki, pończochy, materye na sukna, towary białe, koronki, chusty w możliwie największym wyborze. po wyjątkowo niskich cenach.

**Dom towarowy**

**Bracia Graff, Tczew**

Bahnhofstr. 34 i 35.

**Papier listowy** poleca **Eksp. Gaz. Gdańskiej.**

## Przymusowalicytacya Mściszewic

na nasz wniosek odłożona **do 19 maja Kartuzy.**

570 mórg roli, łąki, torfu, budynki, inwentarz. Obfite zasiewy. Cena około 160 mar. za morgę. Stałe hipoteki; wpłaty 25 tys. mar.

**Landw. Büro,** — Poznań, Sapiehapi. 3. —

Do 7 do 8 mórg cukrowki potrzeba mi

## 5 dziewcząt

za wysoką płacą.

**Meseck, Pszczółki (Hohenstein)** pow. tczewski.

## 45000 mar.

na 1 miejsce, także w mniejszych częściach, na wieś, można zaraz otrzymać. Of. pod lit. N. N. do eksp. „Gazety”.



## Sledzie solone wyborowego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych sledzi z ikra i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk.,

1/1 beczkę około 44 kg. za 13.50 m.,

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,

puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,

1/1 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych sledzi 12 m., 1/2 beczki 6.50 m.,

puszkę 4 litr. dobrych osmażanych sledzi po 2 m.,

5 puszek sledzi osmaż. 9 m.,

10 puszek sledzi osmaż. 16.50 m.,

sądeczek poczt. najlep. ruskich sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —

**Otto Stöwer - Grimmen 29 (Ostsee).**

## Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

## Frenzel & Co., Poznań

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

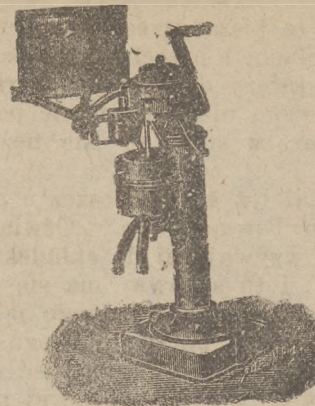
Stary Rynek 53.

**SPECYALNOŚĆ:** czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Ulica Fryderykowska 46.

## A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwle rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuze, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicyje.

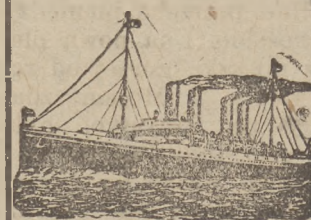
Szyny kolejowe, podegiagi (trągry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, pape na dachy w rozmaitych cenach, smole prawdziwą angielską bez wody, cegły i maki szamotowej, gips, trzeć i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do plotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

**Wszystkie maszyny rolnicze**

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

## Norddeutscher Lloyd Bremen.



## Bremen

do

## A meryki

Parowcami pospiesznymi i pocztowymi do Nowego Jorku, Baltimore i Galvestonu.

Bezpł. informacyi ndziela Dyrekcyja Połnočno-niemieckiego Lloydu w Bremen, lub zastępcy towarzystwa:

Joh. Fey Danzig

Grosse Mühlengasse 10.

R. de Payrebrune, Marienburg.

I. Tramp Fr. Stargard

i General Agentur für Preussen

F. Montanus, Berlin,

Invalidenstrasse 93.

## Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

**Dr. Retau'a Ochrona własna**

Nowe wydanie polskie.

Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.



Oryg. beczka około 1200 do 1300 sztuk najlepszych solonych

**tłustych sledzi,**

białomięsne i bardzo znakomite w smaku 22 mar. Gwarancya za najlepszą jakość.

**Herings-Versandgeschäft**

Grimmen 30 Sundischestr. 246

## Uroczą

jest delikatna, smagła twarz, rumiana, młodzieńczy wygląd, biała, aksamiitnej delikatności skóra i olśniewająco piękna cera. Wszystko to sprawia jedynie prawdziwe Illiowo-mleczne mydło z konikiem

Bergmann & Co., Radebeul.

sztuka 50 fen. W: Löwen-Apotheke Langgasse 73, Rats-Apotheke, Langenmarkt 35, Langgarten-Apotheke, Langg. 108, Elefanten-Apotheke, Breitg. 15, Max Braun, Gr. Wollweberg. 21, A. G. Miller Nachf., IV Damm 8, T. Stylo, Fischmarkt 1—3, Bruno Törkler, Heiligegeistg. 119, Paul Bader, IV. Damm 1, Karol Seydel, Heiligegeistg. 124, Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

## Prawo podatkowe w Pruszech.

Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi. podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 fdn., z przesyłką 55 fen. Rozsyła

Administacya

„Gazety Gdańskiej”, w Gdańsku.

## Nowa Biblioteka Pisarzy Polskich.

## Pisma i Poezye

objęte są w 9-ciu grubych tomach

Mickiewicza

z oryginalnymi okładkami. Kompletny zbiór za cenę

splacanych w ratach

Słowackiego

20 mk.

miesięcznych

Krasieńskiego

po 3 mk.

Kondratowicza

Nabywać można także u naszych zastępców:

1. Śląska księgarnia wysyłkowa w Katowicach (Kattowitz O.-S.)

2. Ed. Bernacki w Chełmży (Culmsee W.-Pr.)

3. „Bazar” M. Kwiatkowska w Recklinghausen-Süd, König-Ludwigstr. 99 (Westfalen).

Wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie Wielki O.-S.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.  
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX